



O ATEIZMIE

Niniejszy artykuł jest dorzuceniem moich 3 groszy do tematu podjętego (na Nowym Ekranie w aspekcie logicznym @Nathanel, Ateisto...), tu z punktu widzenia filozoficznego, wykorzystując analiz Etienne Gilsona z jego „Trudnego ateizmu” i Mieczysława Gogacza z pracy „Wokół problemu osoby”.

© Marek P. Prokop

Zaratustra wychodząc z lasu pustelników powiedział do siebie : „Ten święty starzec jeszcze nie wie, że Bóg umarł”. Lecz Nietzsche uzupełnił tę swoją myśl inną : „Ogłaszam wam Nadc człowieka”. Dziennikarze i pisarczyki reklamowi podchwycili pierwszą myśl – „Bóg umarł”. Wielu pominęło zapowiedź Nietzschego o narodzeniu nowego człowieka.

Starożytni Grecy identyfikowali pojęcie boskości z pojęciem nieśmiertelności. Powiedzieć „nieśmiertelni” to tyle, co mówić o „bogach”. Jeszcze dzisiaj „śmiertelny” używa się do określenia „człowieka”. A więc absurdalność propozycji, według której Bóg umarł, jest do przyjęcia wyłącznie jako hasło reklamowe, gdyż to lubuje się w niezwykłościach. Jeżeli Bóg kiedykolwiek istniał, to jeszcze istnieje, skoro z samej definicji wynika, że jest nieśmiertelny.

Jakiż więc Bóg umarł ? – pyta Et. Gilson w „L’athéisme difficile”. Podaje trzy elementy definiujące to pojęcie z punktu widzenia filozofii : 1) pojęcie Boga oznacza byt transcendentny, tj. byt istniejący poza mną i światem; 2) byt, który nie ma przyczyny; 3) byt, który jest przyczyną innych bytów.

W tym wymiarze, cały bunt i krytyka Nietzschego skierowane są przeciw Bogu etyki żydowsko-chrześcijańskiej. Trudno jest znaleźć u niego twierdzenia negujące Boga jako Stworzyciela świata i człowieka; zdanie negujące tezę, że „bez przyczyny nic nie może powstać”. Śmierć Boga, wyzwolenie moralne nie jest dla Nietzschego libertyńskim okrzykiem z Dostojewskiego : „skoro Bóg umarł, wszystko wolno !” Wyzwolenie od Boga nie jest wyzwoleniem od religii czy od wszelkiej moralności.

Nietzsche zachowuje religijną nostalgię rozumianą jako „doktrynę hierarchii“, gdzie duch szlachetny odnajduje swoje obowiązki. Nadmoralność amoralisty dobra i zła.

Według Et. Gilsona, Bóg i człowiek z III aktu „Much“ J.P. Sartre’a reprezentuje autentyczny nietzscheanizm. Nie ma tu negacji istnienia Boga. Orestes nie zabija Jowisza. Po prostu dyskutuje z nim. Na pytanie Jowisza : „Kto cię więc stworzył ?“ odpowiada : „Ty. Lecz nie należało mnie stworzyć wolnym“. Porządek bytowy nie jest tu zakwestionowany. Chodzi wyłącznie o porządek wolitywny, gdzie zachodzi możliwość buntu przeciwko Stwórcy. W akcie wolności Orestes widzi tylko jeden aspekt – zdolność odrzucenia, przeciwstawienia, zbuntowania się.

Gilson analizuje pytania postawione ateistom przez tygodnik „Time“ w ankiecie odnoszącej się do problemu Boga. Żenująca jest wypowiedź prof. antropologii, tj. nauki o człowieku i jego wierzeniach w wymiarze społecznym, C. Lévi-Straussa twierdzącego, iż nigdy nie znalazł się skonfrontowany z pojęciem Boga i może przejść przez życie w pewności, że nigdy nie zdołamy wytłumaczyć wszechświata. Dla Simone de Beauvoir łatwiej jest pojmować świat bez stwórcy, niż ze stwórcą obarczonym sprzecznościami tego świata.

Gdy przypomnimy sobie wysiłek Leibniza, który wolał zagubić się, niż pozostać bez odpowiedzi na pytanie, dlaczego raczej jest coś, niż nic ?, wypowiedzi profesorów filozofii świadczą o pewnej bez trosce, nieuwadze, minimalizmie. Z drugiej strony czym innym jest problem istnienia Boga, a czym innym to, jak pogodzić fakt Jego istnienia z naturą świata.

Rezultatem gilsonowskiej analizy w „Trudnym ateizmie“ jest stwierdzenie, że ateizmu nie można rozumieć jako konkluzji filozoficznej, tzn. że nie można dać filozoficznego dowodu na nieistnienie Boga. Ateizm moralny także nie podejmuje przeprowadzenia takiego dowodu. Wnioski ateistyczne wysuwane przez scjencystów są nie do przyjęcia, gdyż ich twierdzenia przekraczają kompetencje tych nauk. Marksizm, mieszający prądek praktyczny z teoretycznym, pogląd z nauką, pragnienie z faktami, jako zbiór twierdzeń metodologicznie różnorodnych, nie jest w stanie dać konkretnej propozycji.

Czym jest więc ateizm ? Gilson osobiście nie odczuwa potrzeby przeprowadzenia rozumowania, w wyniku którego otrzyma zdanie afirmujące istnienie Bytu Pierwszego. Jest święcie przekonany o istnieniu rzeczywistości transcendentnej (zewnętrznej) do niego i do świata odpowiadającej pojęciu Boga. Poszukiwanie dowodów wydaje mu się pozbawione racji. A nawet te dowody nie wnoszą nic do tego, co już wie, dzięki swej spontanicznej pewności. Skoro Gilson tak uważa, to ma do tego prawo. Niemniej w końcowych rozdziałach swej książki ciągle odwołując się do spontanicznej pewności, do pierwotnego objawienia, powszechnego współwycucia ludzkiego czy zdrowego rozsądku przemawiających za istnieniem Boga, próbuje wykazać sensowność dowodów metafizycznych (filozoficznych).

Trudność wynika ze specyficznie rozumianej przez Gilsona koncepcji filozofii chrześcijańskiej, w której metafizyka jako filozofia pierwsza jest zarazem niezależna i wywodzi się z teorii poznania oraz z teologii. Znaczący to, że przedmiotem metafizyki jest zarówno byt realnie istniejący, a także informacja dostarczona przez władze poznawcze (tj. sąd egzystencjalny = to jest) i przez objawienie (Jestem, który jestem).

Opierając swe rozumowanie na tak ujętej koncepcji filozofii, Gilson scala w jeden obszar co najmniej trzy różne porządki metodologiczne i utożsamia przedmiot filozofii z przedmiotem teologii, filozofii i teorii poznania. Dlatego w swej argumentacji może bronić równocześnie wartości metafizycznych dowodów na istnienie Boga, swojej spontanicznej pewności, a także odwoływania się do pierwotnego objawienia czy nawet do zdrowego rozsądku. Takie stanowisko jest jednak metodologicznie niekonsekwentne.

Czy rzeczywiście, aby dowiedzieć się czym jest ateizm, trzeba postawić pytanie : czy Bóg istnieje, czy nie ? Tak postawiony problem jest nieporozumieniem, które ma swe źródła w pozytywistycznych, libertyńskich czy egzystencjalistycznych nurtach rozumowania, gdzie stwierdzenie zmysłowej niedoświadczalności Boga czyni ze mnie automatycznie ateistę, człowieka uwolnionego od świętości, człowieka wolnego. Tymczasem, czym innym jest problem istnienia Boga, a czym innym problem ateizmu.

To, czy Bóg istnieje, czy nie, jest zagadnieniem filozofii w teorii bytu.

Problem ateizmu rodzi się wtórnie, jako zareagowanie na fakt istnienia Boga.

Gilson ma całkowicie rację, gdy mówi, że istnienie Boga jest dla niego spontaniczną oczywistością. To subiektywne wyznaczenie znaczy, w wymiarze ontologicznym (bytowym), że po prostu Bóg jest bytem istniejącym. Moja decyzja lub wiedza nie mogą zdecydować o tym, że Boga nie ma. Problem ateizmu wyłania się więc wyłącznie na poziomie podejmowania lub niepodejmowania relacji z Bogiem, a nie na płaszczyźnie ontologicznej. Ateizm nie może „uśmiercić“ Boga, gdyż nie ma po temu wystarczających środków i nie jest koncepcją naukową czy filozoficzną analizującą rzeczywistość. Jest postawą psychiczną, emocjonalną, w końcu ideologiczną, wynikającą z pewnej wiedzy, w której „nakazem“ jest niekorzystanie z relacji wiążących nas z Bogiem.

W rozumowaniach ateistycznych uważa się, że wiara, religia, Bóg są wartościami zależnymi w rezultacie od naszej decyzji albo wiedzy. I tak dla jednego, niedouczonego Bóg istnieje, a dla innych, rozumujących poprawnie, Bóg nie istnieje. Otóż w takiej perspektywie Bóg jest nierealny, gdyż jest ujęty wyłącznie jako pojęcie poznawcze – wzór, model do przyjęcia lub do odrzucenia. Jest tu już założona jedna teoria bytu, mianowicie bytu zależnego od naszego poznania jako poznawcze „compositum“ myślowe.

Wygląda na to, że Gilson nie zauważył, że w aspekcie teorii relacji osobowych ateizm ukazuje się w wyraźniejszej formie - jako nasza zwykła decyzja.

Mianowicie, tomistyczna teoria relacji utrzymuje, że między osobami zachodzą dwa typy relacji : pierwszy, to relacje związane z istnieniem, drugi – relacje związane z istotą.

Pierwszy typ nazywamy relacjami osobowymi, gdyż powstają w wyniku powiązań osób z powodu ich istnienia i ich własności transcendentalnych (tj. występujących w każdym jednostkowym bycie). Otóż, gdy dwie osoby oddziałują na siebie istnieniem (jako obecnością) powstaje relacja miłości. Wzajemne oddziaływanie dwóch osób na siebie prawdą (jako otwartością) powoduje między nimi relację wiary. Gdy te osoby zareagują na siebie dobrem (jako darem), wytwarza się relacja nadziei. Te trzy relacje istnieją niezależnie od naszego ich poznania czy od naszej decyzji kontynuowania ich czy nie.

Drugi typ, relacje związane z istotą, zależą od podmiotu poznającego. Tutaj podmiot poznający (człowiek), z jednej strony posługując się intelektem, powoduje nawiązanie relacji poznania, której wynikiem jest wiedza. Z drugiej strony podmiot poznający posługuje się wolą, w wyniku czego podejmuje decyzję. Relacje osobowe też mogą być analizowane przez nasze poznanie i być przedmiotem naszych decyzji, ale to daje nam w efekcie tylko wiedzę o relacjach osobowych. A wiedza nie jest przecież sprawcą czy podmiotem tych relacji.

W tej perspektywie, twierdzenie, że wiara, miłość, religia ma źródło w naszych decyzjach czy w naszej wiedzy jest niedokładne. Nasza wiedza, nasze decyzje mogą jedynie pomagać w utrzymywaniu, bądź być używane do niszczenia, relacji miłości, wiary, nadziei. Ale nie są ich przyczynami. Przyczyną tych relacji osobowych jest realnie istniejący byt wraz z jego własnościami transcendentalnymi jak realność, prawda, dobro.

Ja mogę poznawać miłość, rozumieć ją, pogłębiać o niej moją wiedzę, podejmować decyzje na miarę rozumienia tego, czym jest miłość. W mojej miłości mogą występować większe lub mniejsze emocje, radości, związek cielesny jako zewnętrzne znaki, poprzez które ją wyrażam. Niemniej w wymiarze bytowym (tego, czym jest) miłość przejawia się jako obecność, spotkanie osób w ich istnieniu. Ten fakt obecności daru, którym jest drugi człowiek lub Bóg, tj. fakt oddziaływania istnieniem na drugą osobę nie zależy od mojej wiedzy czy decyzji. To istnienie (obecność) manifestując dobro, prowokuje relację nadziei, a ujawniając prawdę wyraża relację wiary.

Teraz, gdy przy pomocy naszej wiedzy podejmiemy decyzję zniszczenia relacji miłości może to się zakończyć zniszczeniem psychicznym człowieka, a nawet jego zniszczeniem fizycznym. Gdy zrezygnujemy z relacji wiary, to nie podejmiemy prawdy jako celu czy wartości. Odrzucenie relacji nadziei odsunie nas od dobra. Te relacje osobowe miłości, wiary, nadziei nie zależą od nas, mogą być podtrzymywane w swych skutkach przez relacje naszego poznania i przez nasze decyzje.

W tej perspektywie ateizm jawi się jako postawa odrzucająca nawiązywanie relacji miłości, wiary, nadziei, które wiążą nas z osobą Boga. I tak, ateizm jako postawa psychologiczna, emocjonalna, ideologiczna może być zrozumiały w dwóch wypadkach :

1. Gdy człowiek w wyniku decyzji lub swojej wiedzy chce wejść w relacje z Bogiem w sposób bezpośredni, tj. zmysłowy, tak jak z ludźmi. Tymczasem Boga nie można odebrać zmysłowo. Kontakt z Nim jest ogromnie trudny. Dlatego rodzi się w nas nieufność czy zwątpienie powodowane naszym wykształceniem, wiedzą, metodą poznawania, gdzie kryterium prawy opiera się na doznaniach zmysłowych. Każde twierdzenie odsuwające lub niekorzystające ze zmysłowego kryterium prawdy wywołuje zwątpienie. Zmęczeni tą nieustanną niepewnością podejmujemy decyzję, by odrzucić ten problem.

2. Drugi typ zniechęcenia występuje w związku z pragnieniem trwałego przebywania z osobami. Gdy tego pragnienia nie możemy zrealizować, wyciągamy wniosek, że ono nigdy się nie spełni. Ta potrzeba trwałego przebywania z osobami w języku teologicznym nazywa się zbawieniem. To niezrealizowane pragnienie może spowodować zamknięcie się nas w sobie i odrzucenie jakiegokolwiek myśli związania się z Bogiem. Niektórzy zastępują ten problem innym jak np. szczęściem przyszłych pokoleń, dobrami materialnymi, bogaceniem się (propozycja pragmatyzmu) czy tzw. „walką” o sprawiedliwość społeczną (idealistyczny marksizm).

W tej perspektywie, ateizm nie jest konsekwencją doskonalszego poznania czy pełniejszej wiedzy, według której mogę stwierdzić, że nigdzie, w żadnej nauce nie znajduję idei Boga, więc takiego pojęcia nie ma. Owszem, ateizm jest wynikiem niezrozumienia czy nieprecyzyjnych ujęć tego, kim jest człowiek jako osoba.

Ateizm jest stanem psychicznym wywołanym przez nasze zniecierpliwienie wobec trudności w nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z Bogiem i wobec trudności w pozostawaniu w trwałych relacjach z innymi osobami.